

DZIENNIK LITERACKI

Dziennik literacki wychodzi we Lwowie, co wtorek w jednym arkuszu, z dodatkiem kwartalnika *Mrówki* ilustrowanego czasopisma, a z końcem roku wszyscy stali prenumeratorem otrzymają na premjum *Upadek Polski* Jana Matejki, dużą litografię. Prenumerata kwartalna w miejscu 2 zlr. 50 c.; miesięcznie 90 c. Poczta w miejscu 4 zlr.; kwartalna 2 zlr. 70 c. Prenumeratę płać należy wprost do „Administracji *Mrówki* i *Dziennika Lit.* we Lwowie.“

Nr. 44.

Redakcja i administracja na *Halickim* obok kasyna mieszczącego l. 448. Prenumeratę miejscową przyjmuje księgarnia K. Wilda, gdzie również znajduje się ekspedycja dla miejscowych abonentów. — Przedpłata na *Bibliotekę Mrówki* wynosi 4 zlr. za każdą serję. Serja pierwsza jest w komplecie, składa się z 18 tomików. Serji drugiej wyszła już większa połowa, a w styczniu druk ukończonym zostanie.

I Z A A K

MISTERJUM Z DZIEJÓW BIBLIJNYCH.

Osoby:

Abraham, patriarcha.
Sara, żona jego.
Izaak, syn prawy.
Agara, przybrana niewolnica.
Izmael, syn jej i Abrahama.
Chór służebników i służebnic.
Eleazar i Rebeka.
Anioł pański.
Chór niewidzialny.

Część pierwsza.

Wyrwij od miecza Boże duszę moją
A z ręki psiej jedynaczkę moją!...
Psalmista.
Psalm 21. Wiersz XXI.

(Podwórce domu Abrahama — Słońce zachodzi — Pasterze zganiają stada wielbłądów i owiec — Abraham, Sara, Izaak, Agara i Izmael wracają pędząc trzody.)

Abraham.

Zganiajcie trzody zganiajcie — albowiem słońce zachodzi — niech się przytulą w koszarach, bo będzie burza.

Chór pasterzy.

Niebo zagrzmiało po dwakroć, słuchamy ciębie patriarcho. (przechodzą)

Abraham.

Bierzcie naczynia wasze i spieszcie dziewczki, a wydojcie owce zanim burza się zbliży.

Chór służebnic.

Z skopcami na ramionach, z dzbanami na głowach idziemy patriarcho już Wicher niesie piasku tumany — i łysnęło z daleka — czoła palm się zginają przed burzą — spieszmy, spieszmy do trzody. (przechodzą)

Izaak i Izmael

(przybiegając ku patriarsze).

Ojcie! ojcie! wieczór dobry tobie!..

Sara.

Izmael nie przystało tobie obejmować szyi ojca jak Izaakowi — stać i rękę pana do ust przyłożyć — niekorne czoło!..

Izmael.

Czyż to nie ojciec mój, jak Izaaków? ojcie — ojcie — matko?

Agara.

Już nadto — patriarcho! przed ciebie nosę łzy i skargi. Tak długo już pocichu płacę i narzekam na los mój — i milczę, ale pierś moja jak czara pełna do brzegów — na cóż dajesz krzywdzić to chłopię patriarcho — oto dzień każdy znoszę słowa Sary — ale syn mój — syn — twój? klękam z zbyt wielkiej żałości, przypadam do stóp twoich, by je utulić włosy memi — nie depcz syna mego!

Sara.

Z gniewu pienisz się harda niewolnico — milcz! i idź.

Abraham.

Saro — daj im spokojność — to zatruwa stare dni moje — i między synów moich miota ziarno waśni przekłetej — całe pokolenie patrzy na to — Saro!! rozkazuję tobie dać koniec złorzeczeniom twoim. (Sara odchodzi)

Agara.

Tyle dni — tyle nocy przebolełam o panie — to nie — ale syn mój! o Izmael! Izmael, cóż ty winienesz, żeś jest dzieckiem niewolnicy!... — chodź tu! do piersi matki twojej biednej — ty nie wiesz dziecię — nie czujesz jeszcze, co to hańba niewoli....

Abraham.

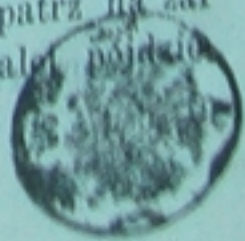
Agaro! ciężą mi łańcuchy twoje!...

Izmael.

O matko, ja dziecię, ale zęby zaciskają mi się!.. i łzy ocieram ze wstydem, bom wcześniej dojrzał pod spieką — już się budzę matko — nie darmo słyshał harfę twoją (po cichu) mnie strach tego starca — choć on mi ojcem — on mnie nigdy tak nie przytulił jak ty o matko — jak Izaaka swojego. (słyhać grzmot daleki)

Abraham.

Pokój tobie niewiasto! (odchodzi i zatrzymuje się w progu — słyhać grzmot coraz bliższy). O Boże ojców moich — tam twoje chmury lecą jak trzody i ryczą po błoniach niebieskich, że drżą trzody i ludzie po błoniach Judei — oto gnana tumanem leci liści chmura i chyła się czoła cedrowe — ale gorsza burza miota piersią moją niż ta co szarpie białą brodę skłopotanego starca! przez te noce bezsenne!.. toć kiedyś młodzieńcem kazał rzucić mi dom ojców, stałeś się ojcem, mnie sierocie! a dziś — panie! patrz na żal Abrahama, na dzieci i pokolenie jego — a jeśli daleki...



burza domu mego niż ta burza co zgina palmy moje, to niech boli jako chce! oderwę od serca latorośl a oddawszy ją matce pobłogosławię i oddalę od domu mego — ofiarę uczynię tobie panie, a rozjaśnij ciemności oczu moich, jako gdym żegnał Lotę brata mego, po którym dotąd troska się serce moje — (woła) zrabac palme najmilszą moją, i suchych z winnicy gałęzi dać na stos.

Chór służebników.

Idziemy patrijarcho!

Abraham.

Kozłę najrańsze wziąć od maciory — bo dam Panu ofiarę.

Chór służebnic.

Idę — idę panie!

Abraham.

Saro, Saro przecz niepokoisz starość moją — czyż mało radości tobie w synu twoim?

Sara (gniewna).

To żal ci starcze niewolnicy syna — i jej — a żony wiernej białych włosów, a matczynej trwogi o syna prawego nie żałujesz? to bacz, że jak chwast obrasta dom nasz ona i on — i bujnie pnie się a głuży wino — i trzody jej się mnożą — a hardość jej sporsza — a syn jej rośnie barczysty i silny — a dziedzic Izraela blady i wątły?! — ha! ta żmija po śmierci mojej obwinie ciebie Abrahamie — obłapiam stopy twoje, ale nie widzę tego sępa w gnieździe mojem! i klnę ten dzień kiedym ją przedstawiła tobie! Ten plód jej może się targnąć na dziedzictwo Izaaka syna naszego a tyś ślepy, ty spisz w myślach oparty na lasce twojej patrijarcho — ale ty płaczesz... przebac — przepuść — daj mi do ust prawicę twoją.

Abraham.

Odejdź — powiadam tobie, że nie spię!...

Chór oddalony.

Ku słońcu drżąca i zielonowłosa chyli się raz ostatni — pień jej podbity już rąbiemy do końca, ona co ocieniała pokolenie całe, młodość i starość Abrahama, pani tumanów i burz, co mogła upowić się w maszt, pod trzaskiem toporów już chyli się — chyli i padła i jęka jak człowiek — a pień jej sierocy już sterczy na spoczynek tobie patrijarcho....

Sara (zbliża się z Izaakiem).

Ofiarę tę dla syna mego niech przyjmie Pan.

Chór oddalony.

Już palma prastara zrabana i dymi chrust — słup dymu filarem wystrzelił w niebiosy — nóż ofiarny czeka byś go ostrzył patrijarcho i kozłę drżące za matką beczy — już płomień buchnął — ofiara gotowa — lecz deszcz gasi a wichur podżęga płomienie — patrijarcho! gotowa ofiara, gotowa.

Agara (zbliża się z Izmaelem).

Na pomstę dla syna mego niech dym ten powieje!...

Abraham.

Spełnijmy całopalenie! (podpala stos)

O ojeze ojców moich, błogosław synom synów moich weź chwałę twą od nas, a daj nam dzień jasny, na który żyjąc i mirąc czekamy! chwała tobie Jehowah! chwała tobie!

Chór.

Amen! Amen! Amen!

(Noc — sypialnia Abrahama i Sary).

Sara (zbudzona).

Nie możesz usnąć patrijarcho.

Abraham.

Nie mogę — sny mnie trapią — przywykłem do tej niewolnicy, dla czgo nie grała dziś wieczorem.

Sara.

Agar! Agar!

Agara.

Owom ja.

Sara.

Dla czego nie grałaś wieczór patrijarsze?

Agara.

Bo Izmael chory.

Sara (uderza ją).

Pan a nie niewolnik — weź i śpiewaj.

Agara (wraca z arfą i siadłszy u stóp łoża patriarchy cicho grać zaczyna — Abraham zasypia — Sara odchodzi — księżyc jasno oświeca komnatę — Agara gra dalej).

Abraham (przez sen).

Jehowah! Jehowah!... nieoddalaj tej latorośli od biodra mego!...

Agara (gra i śpiewa).

W chmury niósł czoło wielki przybytek dom skalny moźnego Pana *

A piorun nie strzaskał mu wrót *

Lecz kropla wody spadała tam wieki

I od niej wiekowy wrysował się *

I od niej wiekowy rozwalił gmach! *

I runął w proch na gniazdo gołębiom *

(muzyka)

Abraham (przez sen).

Jehowah! Jehowah! nie oddalaj tej latorośli od serca mego!...

Agara (śpiewa dalej).

Serce oh! było było większe! *

I jako cedry libanu wyniosłe siłą nad inne *

Dzika mu burza bywała mistrzynią *

I łatwiej zwała cedr libanonu niżli to serce wielkie *

Lecz lata w niego spadała iza cicha *

A od łyzy tej rozpekło się serce i pierś rozwała *

O — nie na gniazdo gołębiom lecz węzom *

Na gniazdo nieczystej nocy i cieniem skrzydeł morowych!..

(urywa i gra znowu ciszej).

Abraham (przez sen).

Jehowah! Jehowah! nie oddalaj tej latorośli od deski mojej wdowiej!... (budzi się)

Sara (wchodzi).

Pozbawiasz tylko snu patriarchę! bądź przekłeta z pieśnią twoją!... (Agara odchodzi).

(Winnica w ogrodzie Abrahama w głębi las palmowy i góry).

Chór oddalony młodzieńców.

Weselmy się młodzi bracia, bo ciężkie winnice pobłogosławił Pan — oto pełne chwieją się grona — w słońcu rzmiane i złote — jak krasne usta chyliły się ku rozkoszy — zbierajmy je i tłoczmy młodzieńcy! niech nam wturują pi-szczalka, niech pieje nam głośno i cytra i bęben!

Chór dziewcząt.

Hej! bądźmy wesole! i zbiorom rado! jak ptaszęd korowód szeregobiotny!... bo dojrzał już owoc i schyla się ku nam! raz tylko raz bierzem zbior w życiu! i miłe są kwiaty lecz milsze owoce! zbierajmy je rączy liść woźmy na skronie, i depczmy go żwawo — pod białą niech stopą — pod bosą wesołą szaloną, wierzgliwą niech jęczy aż tryśnie sok złoty i krwawy co obraz zabija niedoli... Bo piękne są kwiaty lecz milsze owoce! Piszczalki i bębny!.. wtórujcie nam!.. hej! bądźmy zbiorom tym rado!... Niech cytra nam wtórzy i bęben krzykliwy!..

A g a r a. I z m a e l.

I z m a e l.

O A g a r! A g a r!

A g a r a.

O I z m a e l! I z m a e l!

I z m a e l.

O matko daj mi noża!.. na Jehowę! ja tej starej gardło przetnę... pomszczę ciebie... wściekłym! Jehowie gardłobym przocią!..

A g a r a.

Przebóg — nie bluźń!.. (kładzie mu dłoń na ustach).

I z m a e l.

Niech poniewiera żonę swoją — ale matkę moją niewolnicę swoją, — nie!..

Chodź z tą — precz — na świat! jam nie to dziecko, za jakie mnie masz — o! — biedna! droga matko moja!..

A g a r a.

Precz? a gdzież powiodę ja ciebie, ja nędzna — ja niewolnica — ja biedna i przykuta łańcuchem za szyję do do mu jego...

I z m a e l.

A b r a h a m.

A g a r a.

Sara!.. O dziecię moje! matka twoja boleje krwawo — ale ty synu mój — życie twoje... ach! przejdzie w niewoli!..

I z m a e l.

Matko nie płacz — Izmael kocha ciebie — po Bogu czi obraz twój — matko droższa nad wszystkie gwiazdy nieba!..

I z a a k (przybiega).

Chodź z łukiem twoim tam w las — wytropilem koźle dzikie — (chce go pociągnąć za sobą).

No — chodźże — ty — martwy.

I z m a e l (zrywa się i uderza Izaaka)

I z a a k (padając).

Ojcie! matko!..

A g a r a (zasłaniając Ismaela).

Nieszczęsne dziecię! co za dzień!

S a r a (wpada).

Ha! na pomsty i burze pustyń! ty lwico wściekła! nie dość, że z łaski karmię cię i stroję — żem cię za żonę dała patrjarsze — żeś się wczółgała w próg ten jak gadzina i szłaś mu z serca miłość dla dziecięcia!.. Ten wąż śmiał jenić ugryźć swego Pana... Daj go tu mym pięściom.

A g a r a.

Precz od mego dziecka — on widział nędzną — on płakał nademną, kiedy syn twój począł go targać — to jam winna.

I z a a k.

Tak — on mnie uderzył — wyrócił nogą — alem nie wiedział, że on płakał — o! matko!..

S a r a.

Precz mi od niego — to niewolnicy syn co będzie wzgardzon do końca z plemieniem swoim — odtąd nim pogardz.

I z a a k.

Nie — nie — nie (płacze).

A g a r a.

O nie podły — choć niewolnicy syn, bo on płakał nad niedolą matki swojej! — bądź spokojne dziecię, przyjdzie dzień sprawiedliwości i pomsty!

S a r a.

Podły tworze!.. jaszczurko niewdzięczna!

A g a r a.

O nie! nie moja w tem wina — dobrodziej chleb na ostrzu noża dający, gorszy od złodzieja!.. Pomnij, że łamiąc ręce, szłam przed patrjarchy oblicze a szatę jego zrosiłam łzami! Matka mnie pędziła — tyś wlokła za ręce i włosy! Zimnego starca miałam zostać żoną, a w sercu płakałam jak dotąd, pierwszego oblubieńca dni wiosny mojej — co był ostatnim!.. i miłości płomienie znane, gorące jak słońca wschód, czyste jak rosa na liściach róż!.. zmieniałam, na zwiędły kwiat wzgardę i obelgi twoje!.. Kamienna niewiasto! toć i tyś matka dziecięciu!..

S a r a.

Precz! do żarna i przedzy niewolnico!

I z m a e l.

Matko!

A g a r a.

Nie — mylisz się w dumie twojej — syn mój nie jest gorszy od Izaaka — Jehowah widzi ptaszę ukrzywdzone...

S a r a.

Gadzino harda przebiegła! zjadliwa, przytnę ja żądło twoje — (bije ją).

A g a r a (z wściekłością).

O! to nad siły moje! pomsty!.. (rzuca się na Sarę, Izmael na Izaaka i walczy z nim).

A b r a h a m

(nadchodzi z chlebem i dzbanem wody — stawia je w progu — cofa się i wyciągnawszy ramiona woła głosem wielkim):

Stójcie — bo przeklnę!..

(wszyscy stają w przerażeniu — służebnicy zbiegają się).

Chór domowników.

Biada! o! biada! niewolnicy co chciała szaty pani — i przewodziła nami — synowi jej biada! dobrze im za te dni chwały — Sara pani nasza jak lwica się pieni, a czoło patrjarchy jak Sinai przed burzą — po twarzy lza spada — biada! o! biada!

A b r a h a m.

Odejdźcie wszyscy — (Sara i słudzy idą)
A g a r o, A g a r o!

A g a r a.

Jestem patrjarcho — to mnie widzisz skrwawioną i zbitą pięściami twojej pani — oto twoje dziecię! oddycha jak koźle ofiarne — zabij go raczej!

A b r a h a m.

Oto barki twoje obciążam chlebem i wodą — i oddalam cię w inne krainy — idź — idźcie! pokój domowi memu i wam.

A g a r a.

Chlebem i wodą — i rozpaczą obciążasz starcze barki matki!.. Cóż z nim pocznę na puszczy gdy ostatnią kroplę wypije, i ciągnąc ramiona zawoła o matko!.. zmiłuj się panie — nad niewiastą co tyle cierpiała.

A b r a h a m.

Weź łaskę starości mojej — i idź — bo biada domowi memu, i żonom i synom ich (zakrywa twarz szatą).

A g a r a.

Dobrze — pójdę w świat coś mi zawiązał — ale pierwej oddam ci wszystko — oto miotam pod stopy twoje zawój z tęczy przedziony, którym odziałeś czoło moje!.. niech wichry pustyń rozwije włosy te, w które okryłam się niegdyś gdy mnie pożarłeś wzrokiem twoim — a których nie dorwała Sara, patrz rzucam ci ich garść całą!.. wydarła mi je pani! oto szatę błękitną kwiatami tkaną depczę i rwę z pogardą, a wdziewam łachmany moje — i sandały złote ci rzucam! by bosa krwawić stopy — oto perły zrywam z szyi i włosów i pierścienie miotam ci jak węże — tak rzuciłam ci miłość moją pod stopy, byś przeszedł po niej — nic nie biorę — oddałam wszystko — ale ty oddaj coś mi wydarł — miłość — młodość — dni jasne — marzenia ciche i uścisk oblubieńca dłoni i syna sieroctwo i uśmiech pierwszy i łzę ostatnią — oddaj!..

A b r a h a m.

Za ubogi jestem — idź z Bogiem niewiasto nie złorzecz dłużej.

A g a r a.

Idę — ale zostawiam ci zgryzotę, co siądzie przy łożu twojem — poczujesz czem boleść matki — oby jak koźlę ofiarne zginął syn twój!.. Idę — nic nie biorę prócz wzgardy.

I z m a e l.

Matko, a harfa twoja?

A g a r a.

Tak — idź ją weź — to siostra twoja — jedyny sprzęt mój dziewczęcy — towarzyska wierna sieroctwa.

I z m a e l (odbiega i wraca z arfą).

Chodźmy matko!..

A g a r a.

Zginać byle nie wracać! Masz i łaskę twoją odrzucam tobie — arfa mnie wesprze w niedoli — z wstrętem żegnam cię domu zgryzoty i niewoli — Izmael daj mi rękę i nie oglądaj się!.. Wznies mi czoło jak cedr i idź!.. nad nami ten, co wiedzie ludzi i pędzi trzody gwiazd!

I z m a e l.

O — jeszcze ona!

S a r a (w progu).

Ha! idź podła nienawistna mi jak smutku cień z tą twarzą, co mnie pali — przepadaj lub króluj byleś nie wracała — giń z szczenięciem twojem — ty suko! (rzuca za nią kamieniem — Abraham wprowadza ją do domu).

I z a a k (przybiega łkając).

Poszedł — spragniony, głodny i drżący jak strona mego łuku — ja winien — wróćcie! wróćcie! (goni za niemi).

A g a r a.

Precz synu Sary!

I z a a k.

Izmaelu bracie nie rzucaj Izaaka — co poczniesz Izaak, gdy nie stanie druha zabaw i gźów naszych? z kim pójdę na

łowy, z kim trzody wypędzę — przy kim usnę na staniu tak patrząc na cichość gwiazd — i z kim się modlić będę do Pana o wschodzie słońca? Izmael!..

I z m a e l.

Nienawidzę cię, choć mi żal za tobą!..

I z a a k.

Kiedy słońce zajdzie i zejda gwiazdy Izaak sam będzie siedział u ogniska i patrzył na trzody spiące — i będzie płakał za Izmaelem swoim — i będzie wołał nocą o Izmael! Izmael! gdzie ty jesteś! a głos tylko odpowie Izmael! Izmael! — i sam będzie Izaak. — To jam winien! Agar, Agar powróćcie!..

A g a r a.

Powiedz matce twojej, że w puszczy o pomstę wyjdę dokąd tchu w piersi stanie — gdy pierś wyschnie to dźwięk moja jak orzeł przed Panem krakać będzie o piorun na głowy wasze!..

I z m a e l (rzuca się na Izaaka).

O Izaaku! bracie!

I z a a k.

Izmaelu najdroższy, dziecinny towarzyszu! (obejmują się łkając).

A g a r a (po długiej niemej chwili).

To dobre chłopię — widzisz pacholąt tych łzy o Panie — niech im zaświadczy arfa złotostruna nim przyjdzie piorun twój!.. (stawia arfę między nich). Przez arfę pocałujcie się raz ostatni a niech w jej strunach zginie ten pocałunek... o młodości moja!.. Izmael! w drogę!.. (odchodzą).

I z a a k (rzuca się na ziemię).

O Izmael!..

(wyłazi na szczyt palmy i woła wyciągając ręce):

O Izmael! Izmael!..

Głos z lasu palm w oddali:

O Izrael! Izrael!..

Chór niewidzialny.

Tęsknotą pacholąt młodych, połączę kiedyś ich plemiona!.. przyjaźń wiosny człowieczej najpiękniejszy kwiat nieba!.. jej błoga sława! a stwórcy jej chwała w jasnościach nieskończoności! Amen! Amen! Amen! (Dokończenie naszapi)

ODA DO WOLI.

(Dokończenie).

I wstały gwiazdy z chaosu —
Powstały wody i góry,
A szale naszego losu
Anioły ważą nad chmury!.. —
Dokąd ty stoisz żelazna,
Śród nas milcząca — poważna —
Dotąd podobny cud!
Dotąd nie zginął — lud!..
O wolo! stań się! stań!
Z niedoli dolą wstań!..
Zwaśnionych

Pojednawczyń!..

Zwątpionych

Gromem świątyni!

I Z A A K

MISTERJUM Z DZIEJÓW BIBLIJNYCH.

(Dokończenie.)

Część druga.

Jaskinia w śród puszczy — Agara nad uspionym Izmaelem klęczy
z zalamanemi rękoma — cisza w skwarze słonecznym.

A g a r a.

Przed tobą jak lwica wyję i szarpie me łono — ty co
pioruny miatasz z chmur jasnych przeklnij, zabij, zniszcz —
o pomścij dziecię moje — o! daj piersi mej kroplę mleka,
bym je nakarmiła... wczoraj ostatni chleba kawał pożarło —
o Panie! gdybym je i krwią moją karmiła to orle — on spi
wałku rwałabym je i krwią moją karmiła to orle — on spi
z znużenia a patrz ty co wszystko widzisz jak mu piersi sine
zapadły — ty wszechobecny — zmieściłbyś się w dołach,
w które zapadły jego czarne oczy!.. o! litości nad matką!..
głód jego mnie szarpie sępem!.. biada! zemsty! zemsty! biada!

I z m a e l (spiąc).

O matko wody — matko moja wody — już ani kroku
dalej nie mogę, — przez miłosierdzie choć kropelkę wody!
bo uschnę jak trawa pod stopą — (budzi się). Czym ja wo-
łał? nie — nie o matko! jam tylko przez sen wołał — ja
nie pragnę.

A g a r a (rozrania piersi głazem).

Tu nie ma wody — może pierś matki ugasi pragnienie
twoje — tak jak cię niegdyś karmiłam!

I z m a e l.

O dniu piekielny! o piersi drogą! biedna!..
(przypada do nóg jej i płacze gorzko).

A g a r a (ku niebu słabym głosem).

Zbłądziłam na tych piaskach — i nie znam drogi —
skwar debija mnie... Łzy już ni jednej w źrenicy, ni słowa
na ustach — ni myśli w głowie — zniszcz nas ty straszny
Boże — ale nie żyw tyle godzin w piersi matki co ssą jej
serce krwawe — weź mi wzrok bym na niego tak nie patrzyła!..

I z m a e l.

O biedny ja — ginę — dobranoc tobie — ciemno —
parno — wody — (upada martwy).

A g a r a (porywa jego ciało i wznosi ku niebu).

Czyż chcesz ty Boże pomst, bym ciałem jego rzuciła
o skalę — by woda wytrysła?.. o! jam teraz rozpaczę silna
nad lwicę pustyni — lwa bym zabiła — krew moja kipi —
boleć serce wyzarta — ha! ha! ha! panie jam zszataniła
boleścią moją — silnam!.. wody!.. bo ciałem jego rzucę aż
pod tron twój... O!.. przebac jej... Sarze... a daj mu wody...
wody!.. za kroplę wody dla niego przebaczę — jej!..

A n i o ł P a ń s k i.

Pan wysłuchał głos rozpacz twojej — i przebaczy Sa-
rze — uratuje Izaaka jak kozłą ofiarne — patrz! tam kędy
na skale zawisła arfa twoja — z pod niej po bryłach już szumi
zdrój świeży i w piaskach wrzących szuka koryta swego —
wstań i pij — bo wielki jest Pan nieba i ziemi.

A g a r a (decąc z ciałem Izmaela pod wodospad).
Ha — ha — ha — ha!!! lez nie mam — śmiech mam
zdzięcały i pianę ust — tem Ci dziękuję! lecz niedotknę wody,
aż otworzy oczy.

A n i o ł P a ń s k i.

Po członkach wątych, spalonych młodzieńca spieniony
bieży zdrój — to chrztu przeobrażenie! chwala Ci Ojciec
światłości!..

Ch ó r n i e w i d z i a l n y.

Dwojaki chrzest syna ziemi — chrzest wody i chrzest
boleści!.. który li większy o Panie!?

A n i o ł.

A m e n !

A g a r a.

O! żyły już drgają — czuję przy sercu serca jego bicie,
jak kwiat uwiedły podnosi głowę — i czoło białe wzniosł —
oczy odmyka nad kwiatów kielichy — o! ten anioł tak nie
patrzył na mnie dziecię! aniele mój!.. ale mnie ciemno przed
okiem.

A n i o ł P a ń s k i.

P ó j d z z e m n ą ! . . .

A g a r a.

Świat mgłą mi zachodzi — słyszę jakieś głosy dalekie —
stłumione — dzikie — rzewne — i jasno — jasniej — tam
arfy — arf tysiące! ach Izma!.. el!.. (umiera).

I z m a e l.

O m a t k o ! ! . . .

A n i o ł P a ń s k i.

W n i e m y m ż a ł u p o c h o w a s z j ą u z d r o j u t e j s k a ł y .

I z m a e l.

O m a t k o ! . . .

A n i o ł.

W ś r ó d g r o t y g d z i e w e j ś c i e z a s ł o n i ł s p a d a j ą c y z d r ó j ! . . .

I z m a e l.

O m a t k o !

A n i o ł.

I p ó j d z i e s z w l e w o — n i e d ł u g o n a p o t k a s z p a l m ę w ś r ó d p i a -
s k u — p o t e m p ó d z i e s z z a p t a k i e m — i w e j d z i e s z w z i e m i ę n o w ą .

I z m a e l.

O m a t k o ! m a t k o ! . . .

Ch ó r n i e w i d z i a l n y.

P ó j d z i e s z p r z e z ś w i a t i n a z n a c z y s z ś l a d p o k o l e n i u t w e -
m u — n a d c z u w a j ą c y m c z u w a w i e k ó w P a n — n a k r ę g a c h
g w i a z d n a t a r c z a c h s ł o ń c e w j a s n o ś c i a c h n i e s k o ń c z o n o ś c i ! . . . O n
w i e d z i e ś w i a t , i ś w i a t ó w ś w i a t y ! . . . A m e n ! A m e n ! . . .

Część trzecia.

Noc — Abraham i Sara na łożach — w głębi między
niemi spi Izaak.

A b r a h a m (zrywa się z łoża).

Biada ci głowo moja — słyszałem i nie umarłem — choć
straszniejszy od śmierci dreszcz przeszedł mnie gromem —
Panie! Panie! owom ja sługa Twój Abraham — ale po śmierci
śmierci mojej słów tych nie zabędę — Patrz pierś ojcowska
zżyma się nad fale morza. — Tak — jam słyszał — czułem
palec jego nad głową moją — i nad synem moim — o weź
mnie!.. i zniszcz — lecz przepuść dziecku temu — co jako
lilja polna rośnie swej krasie nieświadome — biada! dni moje
stare — matka... pokolenie.

(Wstaje i idzie ku spiącemu Izaakowi nad którym uchyla zasłony)
On spi taki, jak gdyby anioł oichy — co od ziemi po-
wrócił znużony do stóp Jana. — O! patrz na niego Jehowa!..

na te lica dziecięci snem zrumienione — ten uśmiech niewinny i tęskny — i włos co upada z białego czoła, na którym ręka jedna spoczęła — część szaty białej we śnie opadła odsłania senne młodzieńcze ciało — o! jaby te członki wszystkie całował — pieścił je nad zrenicę oka mego!.. o Panie! spojrzij w ciemność piersi mojej — (po długiej chwili) lecz ja Ci Panie — poświęcę i syna — a Ty go oddasz ludowi memu!.. Panie!.. to dziecię moje.

(pochyla się nad nim — kilka łez jego upada na twarz Izaaka).

I z a a k (przez sen).

O! i anioły Twoje otoczyły mnie w koło i dziewic rajs- kich wieńce śpiewające — tak tu błogo i jasno a jednak tę- kno w sercu — tu — tu — przy niem nie ma Izmaela...

A b r a h a m (spuszczając zasłonę straszonym głosem).

O Sędzio świata! (wychodzi).

S a r a (zbudzona).

Co to — co to — we śnie mi zda się, że coś czuła — ha ale coś tak straszego jakby się wnętrzości żywota mego w węże przemieniły — zdało mi się jakby (przeciera oczy) złoczyńca wśród boru przeżynał gardło kozłeciu — a mnie bolało rozcinane gardło — czułam nóż — i że krew uchodzi zwolna — stygnie — ah! ah! Abraham! gdzie on? Izaak.

I z a a k.

Matka woła?

S a r a.

Spisz dziecię?

I z a a k.

Śnie błogo!

S a r a.

Spij — spij — noc głęboka. (wstaje i wychodzi).

A b r a h a m (siedzi na progu ponury).

S a r a. (gwałtownie).

Patryjaro — co tobie — tak wcześniej ze snu powstałeś pierwsze kury pieją.

A b r a h a m.

Ah! oby drugi nie piał nigdy!

S a r a.

Wszystkie służebne uspię — lica twoje jak twarz czło- wieka z kamienia — oko krwawe — co to? patryjaro!

A b r a h a m.

Spij jeszcze — noc ciemna, tylko kilka gwiazd zbladło na niebie.

S a r a.

Patryjaro!

A b r a h a m.

Spij powiadam ci — jeszcze drugi kur nie piał — nad ranem dosyć czasu dowiedzieć się tobie ciekawa niewiasto — uczynim jutro całopalenie.

S a r a.

Patryjaro! mężu! podziel się z matką twego dziecięcia...

A b r a h a m.

Dziecięcia!!! (zrywa się i odchodzi).

S a r a.

Gdyby sen mój — jakieś nieszczęście — ale cóż to — czy ci w starym łbie, w tym siwym się już zmąciło — żeś po- dziecięcia? sen minął — cicho!.. drugi kur pieje — a tam

woła ptak nocny — po co mi targać Pana tajemnic — ja chłodno — senno — do łoża jeszcze, bo rano daleko. — ja spi Izaak — spij aniele mój spokojnie — już nie ma tyłu — trwożyli o ciebie matkę twoją — już poszli daleko — już mi wiecznie serce gryzie — już poszła — (zasypia).

Brzask poranku — ostatni kur pieje — Abraham nad spoczętym Izaakiem.

Zbudzić go mam!.. o lepiej by się nigdy nie ubodł!.. ostatni kur zapiał — czas... Ufam tobie Panie — i lud mój kocham nad niego — a ciebie nad lud mój Iehovah lecz lud mój ludem twoim!..

(Dotyka Izaaka miłościwie)

Wstań dziecię wstań! już pieje kur!..

I z a a k (przeciera oczy).

Ojcie! jeszcze rano! ja taki spiący (zasypia).

A b r a h a m.

Wstań chłopcze! już skowronek dzwoni po rosie i słoneczko budzi!..

I z a a k.

Może to słowik jeszcze... choć chwilę jeszcze... a czy nie niebieskie.

A b r a h a m.

Czyste i bez chmurki...

I z a a k.

O! jeszcze senny...

A b r a h a m.

Zbudź się zbudź — Panu dziś damy ofiarę nim słońce wstanie idę na górę i ty pójdiesz ze mną.

I z a a k (zrywa się).

Ofiarę? Panu! o! chodźmy — tylko szaty wezmę i dreb- uzbieram.

A b r a h a m.

Saro! Saro!

S a r a (zbudzona)

Głos twój drży o Panie — a przecz tak rano budzisz to wążę chłopię? niech jeszcze zaśnie.

A b r a h a m.

Nie ma chwili — idziem całopalić — ty syna pobłogo- sław — to pierwsza jego ofiara.

S a r a.

Niech imię twoje w górę idzie pokoleniami jak słup pór- mienia od stosu do nieba — a ofiarę niech przyjmie Pan. Amen

I z a a k.

Bądź zdrowa!

S a r a.

Synu! jeszcze! synu!.. (obejmuje go). Nie wiem czemu mi się chce płakać — patryjaro! winnam bardzo! ja podślucha- łam dziś podedrzwiami jak sam chodziłeś i mówiłeś jakieś straszne słowa — i mówiąc, wciąż wołałeś imię Izaaka — a ja miałam dzisiaj sen — ha! potworny — opętany!

I z a a k.

I żal mi iść od ciebie — a chcę iść za ojcem — tak mi jest jakbym szedł daleko — daleko.

S a r a.

Zostań!

O nie! on sam i stary! a gwiazdy!.. ja wrócić — (ści- Matko!

Dość niewiasto — czas

Coś dziwnego stało się! bować. — Pójde za niemi — drzewem paszczy wicher jeśli coś czuje ta! — co ścisła

Abraham i I z a a k Już niedaleko — ta- galiśmy dziecinne lata z I rana — z tego stromego modliliśmy się jak ptaki wsza ofiara.

Pierwsza.

Ojcie — tyś zmę- oprzyj się na mnie — drżący jesteś — co to! spełnię całopalenie — słyszy i widzi wszystk

Nic to dziecię — górę — oby sto lat

Oto szczyt ska- nie — a! patrz oje- skie i nad sine jez- upowite — wschodz- ozłociło wody — o stwórcę — o dobry (wskakuje na stos wielki mój ojcie twego co padły w z krzykiem dzikie Ciebie kocham —

O! dniu str- bie piersi mojej.

Ojcie stos g

Ofiarę — B- cie — pada czo- Módl się sy

Modłę się - zawiesił, co gra gdzieś wstają pr

Mam już s- ale pounij o lud

I z a a k.
O nie! on sam i stary! a tak kocham Iehowę nad słońce i gwiazdy!... ja wrócę — (ściska matkę — i wraca jeszcze) Matko!

A b r a h a m.
Dość niewiasto — czas nie spi — (wychodą).

S a r a.
Coś dziwnego stało się ze mną — świat mi się zda kłówać. — Pójdę za nimi — trwoga mną trzęsie jak suchem drzewem puszcy wicher jesienny — a nie wiem czemu — ale coś czuję tu! — co ściska sercem matki jak łodzią rozhukane morze.

A b r a h a m i I z a a k idą pod górę.

I z a a k (niosąc drzewo na barkach).
Już niedaleko — tak kocham tę górę — tutaj przebiegaliśmy dziecinne lata z Izmaelem — tuśmy pędzili trzody co rana — z tego stromego szczytu nieraz tzymając się za ręce modliliśmy się jak ptaki gdy gasło słońce — a tu dziś pierwsza ofiara.

A b r a h a m.

Pierwsza.

I z a a k.
Ojciec — tyś zmęczony — nie dojdiesz do szczytu — oprzyj się na mnie — mój drogi tatulu, jak gołąb biały i drżący jesteś — co tobie? zostań u dołu — ja wyjdę i sam spełnię cołopalenie — wszak i ząd Jehowa cię usłyszy — on słyszy i widzi wszystko?

A b r a h a m.

Nie to dziecię — wiek ciężki jak kamień dzwigać mi pod górę — oby sto lat trwała ta pielgrzymka!...

I z a a k.

Oto szczyt skalisty — o! tak mi jakoś błogo — spokojnie — a! patrz ojciec! tam słońce wschodzi! nad góry niebieskie i nad sine jeziora — lasy zdają się drzemać we mgłach upowite — wschodzi — wzlata! wzlata co raz wyżej — już ozłociło wody — drzewa zaszumiały i ptactwo krzykiem wita stwórcę — o dobry i wielki Pan co takie słońce stworzył!... (wskakuje na stos który ułożył i klęka na nim). O! jakżeś wielki mój ojciec i Panie! chwaleń cię promieniami słońca twego co padły w duszę moją! I tęsknię do Ciebie witając Cię z krzykiem dzikiego orła co szumi w błękicie — Boże! ja Ciebie kocham -- i Ty mnie kochasz — ale ja się nie skarzę!...

A b r a h a m.

O! dniu straszliwy — oko wszechwidzące spojrzuj w głębie piersi mojej.

I z a a k (klęcząc na stosie).

Ojciec stos gotów — ale gdzie ofiara? (chwila milczenia).

A b r a h a m.

Ofiarę — Bóg obmyśli — (modli się drgając na całym ciele — pada czołem do ziemi po chwili zrywa się).

Módl się synu.

I z a a k.

Modlę się — i zda mi się jakby mi Pan w duszy harfę zawiesił, co gra tak błogo jak słońce po licach źródła i tęcze gdzieś wstają przed wzrokiem moim — wstań już ojciec.

A b r a h a m.

Mam już siłę — część wszechmocy twojej mam Panie — ale pomnij o ludzich moim — a wszak lud mój ludem twoim —

udziel mi ramienia twego Jehowah!... siły! Abraham ojca z synem zabije.

I z a a k.

Ojciec drogi?

A b r a h a m (wiąże mu oczy).

Bądź — spokojny.

I z a a k.

Co to ojciec? tak czarno pod tą zasłoną — ale ja się nie skarzę.

A b r a h a m.

Zdaj to woli Pana.

I z a a k.

O! dobrze — we mnie tak jakoś — jasno — jak gdyby wszyscy aniołowie zamieszkali mi tu — w sercu — ale raz jeszcze daj widzieć słońce!...

(uchyla zasłony).

O ty cudne jasne! bądź zdrowe! coś mi przyswiecało w dni błogie — dziecinne — ojciec drogi — Sara — Eleazar — Izmael — (zakrywa oczy), Mnie tak błogo! dzięki Ci Panie, że mnie obrałeś! jak błogo jest za swoich umierać!... ja drzę z radości! ojciec! ojciec!... Bóg taki dobry — wielki!...

A b r a h a m (ostrząc nóż).

Czujesz Iehowah?... patrz na mnie! ile razy przesunę ostrzem tylekroć topię w sobie żądła żmij liczniejszych nad gwiazdy! otchłań boleści pochłania mnie — tam tam zwątpienie... ha!... niech będzie wola Twoja — przeciw mojej — Amen! (podnosi nóż) Jako nad synem moim — tak nad narodem mym nie spuść zawieszzonego miecza o Panie! niech przeto płynie krew ta — jak jagnięcia — jak gołębia — uderzam w Imię Twoje — A! Jehowah! Jehowah! Jehowa!...

A n i o ł P a ń s k i (porywa miecz).

Stój Abrahamie — szukał Pan wiary w przepaściach duszy twojej, acz widzi wszystko — rzuć miecz a syn twój błogosławion i syn człowieczy wyjdzie z plemienia jego — rzuć miecz bo Pan da syna swego!...

A b r a h a m (pada wyjąć z płaczem, przypada Eleazar wiodąc zakwefioną Rebekę za nimi leci Sara).

E l e a z a r.

Panie co tobie?... o to dziewica po którąś mnie posłał.

R e b e k a (wznosząc Abrahama).

Wstań ojciec!... Przebóg co to?

S a r a (zdyszana).

Ha! czułam — ujrzałam — boleść dała mi skrzydeł — ty lwie dziki, ślepy na lwicy wściekłość!... oto zęby, którymi byłabym żarła ścierwo twoje a krew z rozkoszą otarłabym siwym włosem z ust spienionych — o! Izaak! Izaak!... (rzuca się na Izaaka).

A b r a h a m.

Nie bluźń niewiasto! wielkie są drogi Pana do końca końców!...

I z a a k (drżąc).

O! jam już z wami wędrował — czemu tu wracam na dół?... to matka?... Matko! Ojciec!

A b r a h a m.

Córko Rebeko rozwiąż mu zasłonę — Izaak! anioł cię uwolnił i ubłogosławił.

R e b e k a.

O drogi mój!... (rozwiązuje mu oczy).

I z a a k (sposstrzegając Rebeke).

Ten anioł?...

A b r a h a m.

Nie — to Rebeka oblubienica Twoja — chcesz li ją?

I z a a k.

Ja Cię już znałem i snilem o tobie w nocach gwiazd-
stych (całuje ją).

R e b e k a.

Wierną ci będę i miłościwą do końca! (kładzie mu czoło
na piersi).

A b r a h a m.

Jehowah!...

S a r a.

Amen! Amen!

I z a a k.

Cieszycie się a nie czujecie że w tej chwili Pan co mnie
wybawił płacze nad synem swoim by go dać na świat i srom...
Jehowah!

A b r a h a m.

Błogosławieństwo nasze niech będzie z wami!...

E l e a z a r.

Zbliża się kozłę pasące.

A b r a h a m.

Oto ofiara!

(zapala stos i ofiaruje w natchnieniu:)

Drogi swojemi wiedź nas dalej Panie choć puszczać i
manowcem krwawisz stopy nasze — wolim je nad drogi na-
rodów innych — Ty idź obłokiem ognia przed dziećmi nasze-
mi w ciemności i przed dziećmi ich — by ujrzały prawdę
jeśli my jej niegodni — z dymem ofiary duch mój leci ku To-
bie — Ojców naszych ojciec tyś w nas — a któż przeciw nam?
dzień odkupienia przyspiesz nam Panie!

C h ó r g ł o s ó w.

Chwała! Chwała! Chwała!...

C h ó r n i e w i d z i a l n y.

Chwała tym co wierzą i walczą, chwała męczonym co
z uśmiechem na stos wstępują — A Pan z narodem swoim do
końca!... W imię silnej wiary słabych pacholąt, przez te co
nie łakną miodu lecz łakną być pszczołą!... Na kręgach gwiazd!
na tarczach słońce!.. na dziejach światów! chwała Jemu! Amen!
Amen! Amen!

Wenecja 1860 (Danieli).

POLSKA OD 1807 DO 1815 R.

Studjum historyczne

Przez Bronisława Lamorskiego.

(Ciąg dalszy.)

Między Moskwą a Francją podpisany został traktat w Tylży
7 lipca, drugi między Francją a Prusami dwa dni później. W pier-
wszym uwagi godne są następujące słowa, które Napoleon
oświadcza, iż „przez wzgląd na imperatora Wszech Rosji zezwala
na zwrócenie królowi pruskiemu wszystkich krajów i miast pod-
bitych, wyjąwszy tych, z których księstwo Warszawskie powstało.
„Car moskiewski uznaje Napoleona cesarzem i trzech jego braci
królami Józefa królem neapolitańskim, Ludwika holenderskim a Hie-
ronima westfalskim. W traktacie pruskim powtórzone są warunki
uznania Napoleona cesarzem a jego braci królami. Przyznano jest
nastąpienie prowincji pruskich między Renem a Elbą położonych,

a następnie w artykule trzynastym zrzeczenie się części
polskich w następujących słowach: „Król pruski zrzeka się
zawsze posiadłości wszystkich prowincji, które składają się
królestwo polskie po dniu 1 stycznia 1779 roku, w
mitych czasach przeszły pod panowanie pruskie, wyjąwszy
mję i kraj na zachodzie Starych Prus, na wschodzie
Neumark, na północ cyrkul Chelmiński i linję idącą od
przez Waldak do Pily i ciągnącą się wzdłuż granicy cyrkul
gościna z Pily do Drezdenka, które to prowincje
wraz z miastem i cytadelą Grudziądem tudzież z wsiami
Tarszken i Świerkoczy posiadać będzie na przyszłość król
W artykule czternastym „zrzeka się król pruski posiadłości
ska, który staje się jak dawniej wolnym miastem.“
nastym nadane są rzady ks. warszawskiego królowi saskiemu.
sze artykuły zapewniają królowi saskiemu prawo użycia
gościna wojskowego przez Prusy; wolną żeglugę w
kanale Bydgoskim. Oznaczając dalej granicę między
moskiewskim a ks. warszawskim, stanowi art. ósmnastym
między terazniejszą granicą caratu od Bugu, aż do ujścia
dalej wzdłuż Narwi aż do miasteczka Suracz, rzeki
źródła jej przy wsi Mien wzdłuż odnogi Nurca i wzdłuż
tegoż i wzdłuż Bugu, aż do terazniejszych granic caratu,
będzie do caratu.“ Znaczna część zatem okręgu Białostockiego
z miastem tegoż nazwiska odebrane od Prus dostały się

Smutne wrażenie zrobił ten traktat na Polakach. Prusacy
się o niekonieczności najsilniejszej potędze Napoleona, który
men wahał się przenieść wojny, po drugie, przekonano się, że
obcy o narodzie radzą a naród wówczas biernie się zachowywał
tam zawsze źle wyjdzie na ten naród. Niechciano zrozumieć
polityczny Napoleona i niemożność jego prowadzenia dalej
nie przewidywano rychłej bitwy pod Wagram. Niechęć ku Fran-
zom i ku Napoleonowi urosła daleko, a carscy zwolennicy
stali z tego jak najmocniej car; najlepsze interesa robił.

Kollątaj broni Napoleona od wszystkich zarzutów i uważa
że wszystko co zrobił zrobił dobrze i nie mógł inaczej zrobić
dowód czego przytacza wszystkie interesa całej Europy w swej książce.
Uważa Napoleona za prawdziwego zbawcę Polski w owym czasie.
A że Napoleon nazwał część ziemi polskiej, Księstwem Warsza-
kiem, było to dla tego wedle mniemania Kollątaja, bo tylko ws-
stkie dawne posiadłości Polski mogą się zwać Polską — ws-
inny utwór nie mógł i nie może nosić nazwy prawowitej, która
leży całości; toż i Napoleon uważał za stosowne ustąpić wyma-
niom cara Aleksandra, niewznawiając kr. polskiego nazwać je wa-
szawskim, mniejsza o nazwę. Jak zwolna wzrastała dawna rzecz
pospolita w potęgę, tak i Księstwo Warszawskie mogło z czasem
urość na sile i rozszerzyć granice swoje. ²⁾

V.

Napoleon nie tylko był założycielem, lecz i prawodawcą księ-
stwa. Podług brzmienia art. 5. traktatu Tylżyckiego „nowe to
państwo miało mieć konstytucję zapewniającą wolność i przywileje
mieszkańcom, a zarazem zgadzającą się ze zpokojnością sąsiednich
krajów.“ Redakcja tego statutu konstytucyjnego przygotowana
przez polską komisję rządową i zgodnie z królem saskim ułożona
otrzymała potwierdzenie cesarza Napoleona. Datowane z Drezna
dnia 22. lipca 1807 r. Nim to nastąpiło Napoleon udając się
do Francji dał w Poznaniu posłuchanie przesowi izby admini-
stracyjnej tamecznej, gazety umieścili następujące słowa przezeń
wyrzeczone: „Uczyniłem dla kraju tego, co było w mojej mocy
niech miłość i jedność wzrosnie między wami, a naród wzrosnie
będzie potężny.“ Komisja rządząca a z nią książę Józef Poniatow-
ski wyjechali za rozkazem Napoleona do Drezna 13. lipca, a dy-
rektorjum jeneralne t. j. tymczasowa władza z połączonych
rektorów złożona wydało odezwę do publiczności. W tej odez-
staralo się dyrektorjum *zaspokoie obywateli względem*

¹⁾ Bignon w swoich pamiętnikach mówi: „Księstwo Warszawskie
wstało z wojen najsprawiedliwszych może jakie Napoleon po-
dził...“

Francja cesarska chłoscząc zaczeplające mocarstwa, zdawała
być przez Opatrzność wybrana, aby ukarała stare zbrodnie i
darła zaborcom dwie części ich łupów.

Nie wszystkie ustąpienia ofiarowany był carowi Aleksandrowi sp-
mierzeńcowi i przyjacielowi króla pruskiego. Mimo to car prze-
ofiarę. W tym przypadku jak w tylu innych carat zdawał się
mać zasady, że niesprawiedliwość zapomina się, hańba prze-
a wziętek zostanie. Napoleon chciał Polakom nadaniem
Białostockiego carowi okazać, że car zawsze gotów do zabora. ²⁾

²⁾ Dowodem czego później dobytek na Austrii.

Wielkiego losie to kraju
złotyom wieściom
mryliwi, są słowa tej
w ćwiczeniu się, abyśmy
szczy się stawali.

Komisja rządząca
Księstwa odez-
kraju, w której ich za-
będzie jednak istnieć
naszej saskiej, dawn
powołanej, że język
będzie i że wojsko na-
tykiwano tal-

Wzrostła się mieszk-
w późniejszej 1808 r.
wzięczności oswobo-
i pod jarzma, i gd-
myśl, któryby zape-
partie obudziłyby
praw, i pokój dla
Wielki ten cziowie-
porządku, trzeba by
wiecej monarchicz-

Redakcję k-
chowski prezyduj-
Wybicki, Bieliński
Wprawdzie naród
maja 1791, ale t-
wilo tylko część
Tylżyckim w usta-
lano dopiero 1811

Ustawa kon-
jest na dwaście
ręczenia praw lud-
nistrach stanowią
zentacji narodowej
podział i admini-
10ty o sile” zbroj-
zmianie mniejszej

Ze chciano
dawnej Polski, d-
łów w reprezentac-
ników wykonawczy-
wódtwami przez p-
województw i kasz-
zwane, obierające
wie przez szlachtę

distarczała bowie-
wały tylko czter-
wolności wyznań,
wobóian (liczony
wiązanym do mi-
byde potrzebne
utrzymuje język
wyłącza cudzozi-
prawa obywatelst-
niepodległość sąd-
odziału w praw-
prawo wybierania
mentach i powiat-
zaprzeczenie nad-
obcy żywiol nie
wiele ubytków s-

Bignon m-
jej błędów, lecz
francuzki, równo-
senat z izbą po-
wóid dusznej a
two — oto wszy-
odpowiadało rzecz-
Dalej mówi
narzucenych obcy-

9) Tak pisanie
w imieniu
Ogólnego
10) Państwo
Dzi-
Dzi-
Dzi-

9) Tak pisanie
w imieniu
Ogólnego
10) Państwo
Dzi-
Dzi-
Dzi-